

Jak nie gaśnicą, to mikrofonem

28 stycznia 2024

W „Debacie dnia” w telewizji Polsat News z udziałem posła Konfederacji Romana Fritza oraz aktywistki i warszawskiej radnej Agaty Diduszko-Zyglewskiej poruszono m.in. temat ostatniego zajścia z Robertem Bąkiewiczem w roli głównej. Dyskusja jednak szybko przerodziła się w linczowanie posła Grzegorza Brauna.

<https://www.youtube.com/watch?v=b0XnI5docqA>

Fritz, odnosząc się do namalowania sprayem przez Bąkiewicza na fasadzie ministerstwa klimatu symbolu Polski Walczącej, ocenił, że – wbrew temu, co mówił sam zainteresowany – „to nie jest nauka polskości”. Apelował jednocześnie o ważenie słów w stosunku do tego czynu.

„A jak pan patrzy na pana Bąkiewicza, nie ma pan takiego poczucia, że pana lider, Grzegorz Braun, też jak pewne gesty czyni w przestrzeni publicznej, czy ten ostatni, który stał się skandalem międzynarodowym, czyli to bieganie z gaśnicą, odpalanie gaśnicy – proskowej, jak się okazało – na terenie Sejmu i inne jego akcje, że to też jest takie działanie obliczone na łatwy poklask wśród waszych zwolenników?” – zapytała w pewnym momencie prowadząca Agnieszka Gozdyra. „Być może, proszę zapytać pana Grzegorza Brauna, tutaj zaprosić go” – odparł Fritz. „Pytam pana, jako jego bliskiego współpracownika” – stwierdziła dziennikarka. „To są tak zupełnie inne sprawy, że porównywać, proszę pani, te dwie rzeczy to jest, co najmniej nieładnie” – zauważył poseł. „Jeśli pan pozwoli, będę, nawet jeśli pan będzie uważał, że to jest nieładne. Uważam, że mam prawo zapytać o to” – kontynuowała prowadząca. „Oczywiście, ma pani prawo” – potwierdził Fritz.

„Więc jeżeli pani pyta, to ja chętnie odpowiem, ustosunkuję się, żeby zacząć od tego, co to jest sekta kabalistyczna Chabad-Lubawicz i co ona robi w polskim Sejmie od tylu lat, w sytuacji kiedy podobno jest to miejsce, w którym jest oddzielenie państwa od synagogi” – wskazał polityk Konfederacji, nawiązując do „interwencji gaśnicowej” Brauna. „Ja bym nie chciała rozmawiać o Chabad-Lubawicz, tylko o tym, co przystoi politykom i jak politycy powinni się zachowywać, żeby nie budzić niepokojów społecznych” – grzmiała Gozdyra.

„Zgodnie z prawem, po pierwsze” – wtrąciła Diduszko-Zyglewska. „Niestety, zarówno pan Bąkiewicz, jak i pan Braun po prostu, po pierwsze, złamali prawo, po drugie zastosowali przemoc. Po prostu ludzie, którzy – tutaj odnoszę się do pana Brauna – mają mandat do reprezentowania ludzi w Polsce, tym bardziej powinni przestrzegać prawa” – zagrzmiała. „Nie wiemy, czy to było złamanie prawa” – zauważył Fritz. „No, stosowanie przemocy wobec innej osoby” – twierdziła aktywistka. „Jakiej przemocy?!” – oburzył się Fritz. „No nie wiem, może pan nie widział tych obrazków z Sejmu...” – mówiła Diduszko-Zyglewska. „Widziałem dokładnie” – wtrącił Fritz. „Wszyscy Polacy je widzieli” – mówiła dalej feministka. „No to pani nie widziała” – dodał poseł.

„Ten pan zaatakował tą gaśnicą kobietę itd.” – grzmiała, mówiąc o Braunie, Diduszko-Zyglewska. „Nieprawda, na odwrót” – wskazał Fritz. „Była to czysta przemoc. To jest przemoc po prostu. I osoby, które pełnią funkcje publiczne, nie powinny pod żadnym pozorem stosować przemocy, tylko powinny działać zgodnie z prawem. Jeżeli panu Braunowi nie podoba się, że świecznik jest w Sejmie, to powinien napisać odpowiednie pismo, odnieść się do kwestii świeckości państwa. To jest sposób na działanie w kontekście tego, że komuś się nie podobają elementy religijne w Sejmie” – stwierdziła stołeczna radna.

Gozdyra zaczęła się „zastanawiać, gdzie się kończy polityka, a zaczyna performance czy gest, który jest obliczony bardziej na

formę niż na to, żeby tam się kryła istotna rzecz”. „Antysemicka przemoc nie może być porównywana z happeningami, które naprawdę mają wyraz artystyczny, natomiast nie są łamaniem prawa i nie mają w sobie elementów przemocy wobec innych osób i wobec symboli istotnych. Bo to, co zrobił pan Bąkiewicz, jest także przemocą wobec symbolu, który jest niesłychanie ważny, zwłaszcza dla ludzi w Warszawie i żyją wciąż ludzie, którzy pod tym znakiem, w imię wartości, które pan Bąkiewicz od wielu lat depcze raz za razem” – grzmiała „wdowa” po żyjącym wciąż, a cudownie zmartwychwstałym podczas tzw. Ciamajdanu w 2016 r., Wojciechu Diduszcze.

„Muszę zaprotestować, pani redaktor, ponieważ tutaj padła deklaracja, że była to jakaś przemoc. Absolutnie nie było żadnej przemocy. Na tym filmie, który pani tutaj była łaskawa przytoczyć, widzieliśmy dokładnie, że to właśnie ta pani, która robiła z siebie ofiarę, podbiegła do Grzegorza Brauna i go zaatakowała fizycznie” – mówił w dalszej części programu Fritz. „O, wie pan, co. Ale kobieta zaatakowała fizycznie pana Brauna, który miotał proszek z gaśnicy? Panie pośle” – zachnęła się prowadząca. „Proszę państwa, w zarzutach prokuratorskich – à propos uchYLENIA immunitetu Grzegorzowi Braunowi – jest sformułowanie następujące [...], prokuratura stwierdziła, że te zarzuty zostały sformułowane tylko na podstawie zeznań tej pani, a nie na podstawie materiałów audio-wideo – to po pierwsze. Po drugie, jest tam napisane, że ta pani zeznała, że pan Grzegorz Braun uderzył ją w obojczyk, co jest kłamstwem. Ta pani zeznała poza tym, że Grzegorz Braun powiedział jej pewne słowa, które na tym materiale audio-wideo nie padły. Te materiały są sfabrykowane” – wskazał poseł.

Diduszek przypominał natomiast, że wcześniej Braun „wbiegł na wykład i wrywał mikrofon profesorowi prowadzącemu wykład”. „To jest człowiek, który stosuje przemoc” – grzmiała. „To był wykład pt. oszczerstwa w stosunku do Polski” – przypominał poseł Konfederacji, z czym nie zgadzała się radna. „Tak. Oczywiście, że tak” – odparł. „Ma pan prawo mieć swoją opinię,

natomiast nie ma pan prawa przerywać wykładów, które się panu nie podobają” – grzmiała Diduszko-Zyglewska. „Pan poseł działał jako poseł Rzeczypospolitej Polskiej, w imię wyższej konieczności” – podkreślił Fritz. „Ale czy w imię wyższej konieczności można niszczyć sprzęt i wrywać mikrofon profesorowi?” – pytała Gozdyra. „Oczywiście, że tak” – powiedział parlamentarzysta. „Jak to?” – odparła zdumiona Gozdyra. „No można, oczywiście, że tak” – kontynuował Fritz. „Przepraszam, a panu się zdarzyło coś takiego?” – pytała prowadząca. „To są brunatne poglądy. Tak to właśnie nazywamy” – wtrąciła Diduszko-Zyglewska. „Pani może różne kolory używać” – odgryzł się Fritz. Gozdyra ponowiła pytanie, czy posłowi Konfederacji coś podobnego się w życiu zdarzyło. „Nie, nie zdarzyło mi się, absolutnie mi się nie zdarzyło. Natomiast uważam, że stan wyższej konieczności, jak sama nazwa wskazuje, jest sytuacją nadzwyczajną, w której poseł pewne rzeczy może wykonać” – skwitował.

Autorstwo: MM

Na podstawie: Polsat News

Źródło: NCzas.info